

w niej udział gen. St. Taczak? Ustalenie tych faktów rzuciłoby nowe światło na stosunki pomiędzy naczelnymi dowódcami powstania.

Szósty rozdział charakteryzuje pobyt gen. Taczaka w niewoli niemieckiej, do której został wzięty w Sochaczewie udając się do Warszawy, gdy stawał się do dyspozycji polskiego dowództwa w 1939 r. W niewoli otoczony był szacunkiem, ale mimo to ciężko przeżywał ją psychicznie.

Ostatni rozdział obejmuje życie prywatne generała po powrocie do kraju. Było ono tak ciężkie, jak życie wszystkich innych powracających do kraju oficerów przedwrześniowych. Początki oficjalnego uznania Taczaka pojawiły się na krótko przed jego śmiercią.

Przedstawiona treść pracy wskazuje na dążenia B. Polaka do pełnego uchwycenia biografii gen. St. Taczaka. Udało się to jednakże tylko we fragmentach. Polak chciał zapewne przedstawić życie i działalność gen. St. Taczaka na tle ówczesnych wydarzeń. Słuszne to założenie rozwiązał w tych partiach, w których dysponował odpowiednią ilością materiału źródłowego. W sumie mamy więc nową ceną, społecznie doniosłą i zapewne oczekiwaną pracę o pierwszym dowódcy naczelnym Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Winniśmy zatem wdzięczność B. Polakowi za napisanie jej pomimo braku dostępu do wielu materiałów źródłowych.

*Benon Miśkiewicz*

BOGUSŁAW POLAK [red.]: *Poznańskie fortyfikacje*. Praca zbiorowa. Wydawnictwo Poznańskie. Poznań 1988, 303 ss.

Studia nad fortyfikacją miast polskich należą dziś do tematów wdzięcznych i oczekiwanych. Przyczynia się do tego przede wszystkim świadomość naturalnego rozpadania się, a często i dewastacji zachowanych ich pozostałości. Stan naszej wiedzy na temat systemów obronnych miast polskich jest zaś nadal fragmentaryczny. I wymaga głównie gromadzenia doświadczenia o walorach wojskowych i sposobach wznoszenia poszczególnych elementów umocnień miejskich. Zebranie tą drogą materiału pozwoliłoby na ukazanie założeń, cech charakterystycznych i właściwości obronnych fortyfikacji miejskich. Mając na uwadze ten fakt, trzeba z satysfakcją odnotować ukazanie się recenzowanej książki. Składa się ona z dwóch części. Na pierwszą składa się dziewięć szkiców dotyczących problematyki umocnień obronnych Poznania od czasów najdawniejszych do 1945 r. Drugą część posiada charakter dokumentacyjny, przedstawiając stan obecny fortyfikacji poznańskich.

Pierwszą część otwiera artykuł Zbigniewa Pilarczyka *Rozwój i funkcjonowanie grodu poznańskiego do połowy XII wieku*. Autor zajmuje się w nim odtworzeniem budowy i rozwoju warowni poznańskiej w okresie wczesnośredniowiecznym. Przedstawione zostały cztery fazy jej rozwoju, konstrukcji i wygląd umocnień oraz zabudowa wewnętrzna. Przekonywająco omówił też autor znaczenie grodu poznańskiego, opisując wybrane wydarzenia militarne Polski pierwszych Piastów. Natomiast, moim zdaniem, ze zbytnią pewnością Z. Pilarczyk przypisał Poznaniowi stołeczny charakter. Ze względu na dyskusyjność tej kwestii należy do niej podchodzić ostrożnie. Istnieje wszakże pogląd, nie pozbawiony argumentacji, że rozbudowa Poznania miała przede wszystkim związek z jego rolą jako ośrodka kultury chrześcijańskiej. Był on zatem głównym ośrodkiem Kościoła, podczas gdy centrum polityczne państwa znajdowało się na terenie Gniezna. Sprawę stołeczności Poznania we wczesnym średniowieczu należy więc zaliczyć do niesprawdzonych dostatecznie hipotez.

Drugi szkic autorstwa Tadeusza A. Jakubiaka *Z dziejów fortyfikacji Poznania do końca XVIII wieku* charakteryzuje ich rozwój od połowy XIII do końca XVIII w., pomijając okres od połowy XII do połowy XIII w. Sądzę, że T. A. Jakubiak powinien był zająć się tym okresem, pomimo że koncentruje się na odtworzeniu fortyfikacji murowanych.

Autor prześledził powstanie pierwszych murów miejskich w średniowieczu, a następnie ich przebudowę, dokonywane naprawy i wzmocnianie w czasach nowożytnych. Trafnie uchwycił zarówno losy Poznania, jak i dzieje jego umocnień obronnych, które po wzniesieniu drugiego muru zewnętrznego w początkach XV w. podupadły, a były modernizowane w drugiej połowie XVII i XVIII w. jedynie z inspiracji obcych wojsk: szwedzkich, saskich i rosyjskich. Wynikało to z ówczesnej ogólnej sytuacji polityczno-militarnej. Bardzo interesujące są przytoczone opisy stanu i potrzeb umocnień miejskich, a wśród nich szczególnie z 1634 r. Świadczą one o stopniu dewastacji fortyfikacji i potrzebie dużych nakładów na ich naprawę. Przekraczało to wszakże możliwości finansowe Poznania, który był pustoszony przez obce wojska, zmuszany do płacenia kontrybucji, co ekonomicznie rujnowało miasto. Stąd też jego nowożytne fortyfikacje nie przedstawiały większych wartości obronnych.

Kolejna praca, Marka Rezlera, analizuje polityczną genezę pruskich fortyfikacji w Poznaniu. Kreśli sytuację polityczną pomiędzy Prusami, Rosją i Francją i na tym tle ukazuje plany fortyfikacyjne tych państw. Głównie jednak zajął się przedstawieniem złożonej sytuacji Poznania, który został ważnym punktem obronnym w planach wojennych państwa pruskiego. Autor docieka tutaj także jakie były przyczyny częściowej rozbiórki starych umocnień miasta oraz budowy nowoczesnego pruskiego systemu fortyfikacyjnego z cytadela na czele.

Następna, najobszerniejsza w zbiorze rozprawa Pawła Piechowiaka zajmuje się odtworzeniem budowy nowopruskiego systemu fortyfikacyjnego w Poznaniu. Otrzymujemy dokładny opis trzech etapów budowy tych umocnień, ze szczegółowym omówieniem rodzaju wznoszonych fortyfikacji oraz ich roli w systemie obronnym miasta. Intensywny rozwój broni palnej, głównie artylerii, narzucał konieczność stałego modernizowania wznoszonych fortyfikacji, co powodowało, że Poznań był silnym punktem warownym, umożliwiającym obronę wschodniej granicy państwa pruskiego. Należał zarazem do najsilniejszych twierdz pruskich. Autor uchwycił też trafnie ograniczenia w rozwoju przestrzennym miasta wynikające z otaczającego go pasa fortyfikacji. W omawianej rozprawie znajdujemy też charakterystykę wznoszonych umocnień: kaponiery, raweliny, reduty i bastionu, co wydatnie przyczyniło się do zwiększenia czytelności rozprawy.

Następne szkice zajmują się opisem sposobu użycia lub wykorzystania fortyfikacji Poznania w kolejnych wielkich wydarzeniach militarnych. Otwiera je wypowiedź Marka Rezlera o sytuacji twierdzy poznańskiej w okresie pierwszej wojny światowej. Przebieg działań wojennych już w 1914 r. przesądził, że Poznań nie był bezpośrednio zaangażowany w walkach. Natomiast służył za zaplecze armii niemieckiej, jako miejsce odpoczynku dla wycofywanych z walki jednostek, a głównie pełnił funkcję jednego z centrów zaopatrzenia wojsk. W 1917 r. zlikwidowano umocnienia połowe w Poznaniu. Stacjonowała w nim też nieliczna załoga wojskowa.

Szkic Bogusława Polaka dotyczy Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Autor kreśli przebieg wydarzeń powstańczych ze szczególnym uwzględnieniem wykorzystywania fortów poznańskich dla organizacji oddziałów Straży Ludowej, Służby

Straży i Bezpieczeństwa i wojsk powstańczych. Jest to podsumowanie znanych już faktów.

Dalszy artykuł Bogusława Polaka opisuje losy fortyfikacji poznańskich w okresie międzywojennym. Poddano tu analizie proces ich rozbiórki, która poważnie przyczyniła się do rozwoju miasta. Następnie przedstawia sposób wykorzystania tych fortów, które miały pozostać. W związku z kształtującą się sytuacją międzynarodową polskie władze wojskowe już w 1930 r. postanowiły powstrzymać dalsze wyburzanie fortyfikacji i wykorzystać je dla ewentualnego zatrzymania agresji niemieckiej. W miesiącach poprzedzających kampanię wrześniową 1939 r. wykonano też prace budowlane w celu przygotowania starych fortyfikacji do walki oraz opracowano plan ich włączenia do systemu obrony państwa.

Z kolei B. Polak zajmuje się omówieniem użytkowania fortów w okresie okupacji hitlerowskiej w Poznaniu. Szczegółowo opisał martyrologię Polaków i więźniów innych narodowości w fortach VII, VIII, Reducie Fortu Katedralnego i Cytadeli. Jest to dobre podsumowanie dotychczasowych ustaleń literatury przedmiotu, z odwołaniem się także do źródeł.

Ostatni szkic Bogusława Polaka dotyczy wyzwolenia Poznania w 1945 r. Mamy tutaj do czynienia z opisem przygotowań niemieckich do stworzenia w Poznaniu silnego punktu oporu na kierunku berlińskim. Dalej autor opisuje walki Armii Radzieckiej o wyzwolenie miasta i szturm cytadeli.

Zreferowane szkice M. Rezlera i B. Polaka, dotyczące okresu od pierwszej wojny światowej do 1945 r., nie dotyczą bezpośrednio dziejów fortyfikacji. Ich autorzy umiejętnie wszakże przedstawiali w nich wszystkie te fakty, które w różny sposób łączyły się z faktami poznańskimi. W takim ujęciu są też pożyteczne, dając ciągłość chronologiczną dziejów fortyfikacji w Poznaniu.

Dokończeniem opisu fortyfikacji poznańskich jest druga część książki. W dwóch opracowaniach charakteryzuje ona ich stan obecny. Zbigniew Karolczak zajmuje się umocnieniami obronnymi średniowiecza i czasów nowożytnych. Przedstawił najpierw, może zbyt dokładny, przegląd prac wykopaliskowych (spowodowało to powtórzenia), a następnie opisał zachowane fragmenty fortyfikacji miejskich. Jest to ciekawy przegląd oparty zarówno na dotychczasowym stanie badań, jak i na wynikach prac wykopaliskowych i inwentaryzacyjnych. Paweł Piechowiak przedstawił natomiast stan zachowania fortyfikacji pruskich. Dał jedynie częściowy ich opis, bowiem szkic zdominowało odtworzenie powstawania parku-pomnika Przyjaźni i Braterstwa Broni Polsko-Radzieckiej na terenach Cytadeli. Temat ten wiąże się zaś jedynie pośrednio z problematyką omawianej książki.

Sumując: w pracy *Poznańskie fortyfikacje* widać dążenie do możliwie pełnego przedstawienia rozwoju umocnień obronnych miasta. Nie zawsze się to udało. Niemniej, omówiony tom szkiców daje orientację w podstawowych kierunkach rozwoju fortyfikacji Poznania w kolejnych epokach historycznych. Będzie też bardzo użyteczny w dalszych badaniach, których problematykę częściowo już w nim zarysowano. Podkreślam zatem walory naukowe książki. Tymczasem we wstępie do niej mówi się, że składa się ona ze „zbioru możliwie popularnych szkiców” (s. 8). Nie chcę pomniejszać jej znaczenia popularyzatorskiego, jednakże biorąc pod uwagę to, że opatrzona została licznymi przypisami, w niektórych partiach oparta także na materiale źródłowym i wyposażona w spis bibliografii i indeks nazwisk — należy ją głównie polecać przygotowanemu do jej studiów (specjalistyczny temat i terminologia) czytelnikowi.

Benon Miśkiewicz

MICHAŁ LIS: *Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech (1922 - 1939)*. Instytut Śląski w Opolu, Opole 1987, 350 ss.

Badania nad polskim ruchem narodowym w Niemczech od kilkudziesięciu lat zajmują poczesne miejsce w polskiej historiografii. Już w okresie międzywojennym istniała dość liczna grupa badaczy i publicystów interesujących się tymi zagadnieniami. W Polsce Ludowej liczące się efekty pojawiły się na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Ukazały się wtedy nie tylko liczne wspomnienia działaczy spod znaku Rodła, ale również książki typowo naukowe. Na trwałe weszły wtedy do dorobku polskiej historiografii prace W. Wrzeńskiego, T. Musioła, K. Trzebiatowskiego, A. Targa i innych. Obecnie daje się zaobserwować renesans zainteresowań dotyczących zagadnień narodowościowych, w tym również Polakami w Niemczech w okresie międzywojennym. Znalazło to wyraz w kilku liczących się monografiach odkrywających nowe płaszczyzny aktywności mniejszości polskiej w Niemczech, pogłębiających dotychczasowe wyniki badań oraz weryfikujących dotychczasowe ustalenia. Poczesne miejsce powinna tu zająć praca dr. M. Lisa, pracownika naukowego Instytutu Śląskiego w Opolu.

Autor przyjął słuszną tezę, że harcerstwo polskie w Niemczech w całym okresie międzywojennym funkcjonowało jako wyraz autentycznych potrzeb młodzieży polskiej, która w drużynach harcerskich szukała możliwości aktywnego przysposobiania się do życia narodowego oraz manifestacyjnego wyrażania swojej odrębności. Mimo że był to ruch autentycznie wyrażający interesy mniejszości, borykał się on z różnorodnymi trudnościami, przełamowywanymi w wielu wypadkach przy pomocy Rzeczypospolitej. Walka z wieloma przeciwnościami, ukazana w sposób obiektywny a zarazem interesujący, zdecydowanie podnosi wartość recenzowanej pozycji.

Wobec bardzo niskiego nakładu (300 egz.) wypada chociaż skrótowo przedstawić jej zawartość. Składa się ona z 5 rozdziałów w układzie chronologiczno-problemowym, wstępu i zakończenia, przypisów oraz obszernego wykazu źródeł i literatury. W pierwszym rozdziale omówiony został początkowy etap działalności skautingu polskiego przed 1922 r. na ziemiach etnicznie polskich, znajdujących się w obrębie państwa niemieckiego, oraz w Berlinie. Na szczególne podkreślenie zasługują te fragmenty pracy, które ukazują rolę skautingu w walce o zachodnią granicę Polski, przede wszystkim w kampanii plebiscytowej i powstaniach śląskich.

W rozdziale drugim, obejmującym lata 1922 - 1926, M. Lis poddał analizie warunki w jakich odradzało się harcerstwo polskie w Niemczech, przy czym skupił swoją uwagę na procesach zachodzących w Berlinie oraz w największym skupisku polskim na Śląsku Opolskim. Rozdział ten kończy walne zebranie odbyte 20 lutego 1927 r. kiedy to utworzono ośrodek kierowniczy pod nazwą „Związek Harcerstwa Polskiego w Niemczech” (ZHPwN). W kolejnych częściach pracy znajdujemy dzieje tego związku w okresach odpowiadających periodyzacji historii Niemiec. W rozdziale trzecim, obejmującym lata 1927 - 1932, pokazane zostały próby włączenia ZHPwN do ruchu polskiego, podporządkowanego ideowo i organizacyjnie kierownictwu Związku Polaków w Niemczech (ZHPwN). Autor analizuje tu wpływ wielkiego kryzysu gospodarczego na stan polskości w Niemczech, w tym na zakres działalności harcerstwa.

Najobszerniejszy, czwarty rozdział (lata 1933 - 1939) traktuje o działalności harcerstwa po przejściu władzy przez Hitlera, kiedy to ZHPwN starał się — ze sporym sukcesem — rozszerzyć zasięg oddziaływania na wszystkie skupiska polskie w Niemczech, w tym również teren Westfalii-Nadrenii. W oparciu o ciekawe źródła

M. Lis ukazał tu proces przejmowania wpływów w ruchu polskim przez młodych działaczy, wyrosłych w ogniwach harcerskich przede wszystkim na Śląsku Opolskim. To dzięki nim po wyciszeniu antagonizmów mniejszościowych, po deklaracji z 26 stycznia 1934 r. nastąpiło wyraźne ożywienie wielu ogniw ruchu harcerskiego. Autor starał się też wyjaśnić wpływ bilateralnych stosunków polsko-niemieckich na aktywność narodową Polaków w Niemczech. Za przełomowe uznał zmiany w polityce III Rzeszy w drugiej połowie 1938 r., kiedy to strona niemiecka zdecydowała się na zastosowanie w walce z polskością terroru fizycznego.

Pracę kończy rozdział pt. *Założenia ideowe i kierunki działalności ZHP w Niemczech*, który jest swego rodzaju podsumowaniem efektów działalności harcerstwa, przede wszystkim wpływu na patriotyczne wychowanie młodzieży polskiej w Niemczech. Dobrze się stało, że autor swoje wnioski starał się wspierać licznymi cytatami z wydawnictw ruchu harcerskiego i uwagami kierowników poszczególnych placówek konsularnych. Pozwala to szerzej spojrzeć na funkcje harcerstwa w całości kształcie działalności polskiego ruchu narodowego w Niemczech. Dodać tu trzeba, że ZHPwN należał do jego najaktywniejszych ogniw nakierowanych na utrzymanie przy polskości młodzieży mniejszościowej.

Rozważania autora oparte zostały na solidnym materiale źródłowym, co znakomicie wpływa na wartość recenzowanej pracy. M. Lis nie miał tutaj łatwego zadania, jeśli się zważy, że większość dokumentów wytworzonych przez polski ruch narodowy w Niemczech zaginęła w czasie II wojny światowej. Oparł się z konieczności na dokumentach dyplomatycznych, sprawozdaniach ogniw ruchu harcerskiego, notatkach administracji niemieckiej. Odnosi się w tym względzie wrażenie, że dominuje tu dokumentacja zgrupowana w zespole Konsulatu Generalnego RP w Opolu, który co prawda koordynował działalność harcerstwa, ale nie był jedynym ogniwem przechowującym dokumentację ZHPwN. Autor nie wykorzystał przede wszystkim źródeł znajdujących się w aktach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, traktujących o zasadach i formach finansowania przez Rzeczpospolitą harcerstwa polskiego w Niemczech. Fragmentaryczne dane na ten temat, znajdujące się w pracy M. Lisa nie dają jasności w tym względzie. Aby nie być gołosłownym wystarczy wskazać, że temu celowi służyły fundusze specjalne MSZ z działu V § 10 budżetu ministerstwa oraz „fundusze opieki nad emigracją zagraniczną” z działu III § 12, z których pokrywano wydatki kulturalno-oświatowe Polaków w Niemczech. Poza interesującym nas harcerstwem z tej drugiej pozycji utrzymywano także świetlice, szkoły, przedszkola, chóry, zespoły śpiewacze, a więc służyły one „podtrzymaniu ducha narodowego” Polaków w Niemczech. W związku z prowadzeniem przez MSZ całokształtu opieki nad Polakami za granicą, spore sumy na rzecz mniejszości polskiej w Niemczech przekazywało Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Urząd Wojewódzki Śląski. Szczególnie ważną rolę odgrywały tu fundusze ujęte w dziale IV, rozdział I § 11 budżetu MWRIOP jako „zasiłki i stypendia”, które stanowiły podstawę finansowania harcerstwa. Teren niemiecki wykorzystywał prawie 100% tych ostatnich funduszy, formalnie przeznaczonych dla wspierania wszystkich Polaków żyjących poza granicami Rzeczypospolitej.

Ważnym uzupełnieniem źródeł archiwalnych stała się prasa mniejszościowa i krajowa oraz niemiecka, pozwalająca ustalić stosunek do harcerstwa tak społeczeństwa polskiego, jak i niemieckiego. Autor wykorzystał wiele cennych wspomnień byłych działaczy harcerskich, m. in. F. Kachela, H. Kapiszewskiego, R. Daszkiewicz, P. Kwoczka, T. Wilczka, W. Gębika, O. Grot. Podał je zarazem krytycznej analizie, eliminując z charakterystycznych w tej grupie subiektywnych źródeł oceny oraz preferowanie wątków martyrologicznych. Przy weryfikacji wykorzystał autor

bardzo liczną literaturę przedmiotu, w tym prace W. Wrześnińskiego, T. Musioła, A. Poniatowskiej, S. Grobelnego.

Dużym plusem pracy M. Lisa jest podkreślany już obiektywizm oraz dążenie do ukazania wszystkich aspektów działalności ZHPwN, w tym także stawiających w niekorzystnym świetle niektóre ogniwa. Autor nie wahał się ukazać tarcia personalne, walkę o stanowiska, braki w wykształceniu, a nawet niezbyt „czyste” motywacje, którymi kierowali się działacze harcerscy. Pewien niedosyt budzi jednak analiza przypadku dr. Józefa Michałka i jego brata Wojciecha, którymi M. Lis zajął się w kontekście ich działalności w latach 1925-1926. Pierwszy z tych działaczy pełnił wtedy funkcję prezesa Zarządu Głównego ZHPwN, drugi zaś — sekretarza-skarbnika. Z trudnych do odgadnięcia względów nie zainteresował się autor ich dalszymi losami oraz działalnością w Polsko-Katolickim Towarzystwie Szkolnym na Śląsk Opolski, gdzie w tym samym czasie pełnili kierownicze funkcje. M. Lis pisze, że nie cieszyli się oni poparciem „pewnych czynników”, pod którymi widzi pracowników Konsulatu RP w Bytomiu, którzy zarzucali im brak wiary w celowość działania, pesymizm, konfliktowość, przerost ambicji osobistych itp. (s. 90). Podobnych argumentów używano też wobec tych działaczy jako kierowników towarzystwa szkolnego, przy czym zatargi w tej drugiej kwestii trwały od 1926 do 1930 r. i zakończyły się wyeliminowaniem braci Michałków z kierowniczych funkcji na terenie Dzielnicy I ZHPwN. Punktem wyjścia zatargów stała się negatywna ocena efektów działalności towarzystwa szkolnego dokonana przez kierownictwo konsulatu w odniesieniu do 1926 r. Załamanie się szkolnictwa mniejszościowego na terenie Śląska Opolskiego wynikało z wielu przyczyn, z których — według konsulatu — najważniejsze wynikały z nieudolnego kierownictwa, spoczywającego w rękach Józefa i Wojciecha Michałków. Zastanawiająca była tu zbieżność argumentacji Jędrzeja Giertycha, kierownika wydziału zagranicznego naczelnictwa ZHP w Warszawie, wzywającego w kwietniu 1926 r. Śląsk Opolski, z wnioskami konsula RP w Bytomiu A. Szczepańskiego, przesłanymi do centrali MSZ 10 lipca tego roku. J. Giertych stwierdzał m. in., że

„... stojący na czele zarządu ZHPwN bracia Michałkowie — bardzo dbający o swe kompetencje, wciągający w życie wewnętrzne organizacji (choć się na nim nie znają) i krepujący śmielszą pracę w harcerstwie w obawie, by jako prawni kierownicy nie ponosili za nią odpowiedzialności, są raczej czynnikiem przeszkadzającym niż pomagającym w pracy” (s. 33).

W odniesieniu do towarzystwa szkolnego A. Szczepański zaproponował zmianę jego kierownictwa i postawienie na jego czele „człowieka ideowego, wyrobionego politycznie i pełnego inicjatywy”. W miarę upływu czasu zarzuty wobec braci Michałków stawały się coraz ostrzejsze. W raporcie konsulatu z 11 czerwca 1927 r. odrzucono usprawiedliwienia kierownictwa towarzystwa, że niepowodzenia na odcinku szkolnym były wynikiem antypolskich wystąpień władz niemieckich oraz kłopotów finansowych. A. Szczepański raportował, że

„Towarzystwu Szkolnemu brak nie środków materialnych, lecz energii i umiejętności pracy [...] Dzisiejszemu kierownictwu Towarzystwa Szkolnego brak zarówno inteligencji, jak energii, a i sumienność jego w robocie nie jest bez ale”.

Wydaje się, że zarzuty wobec braci Michałków, jakoby byli oni główną przyczyną załamania się publicznego szkolnictwa mniejszościowego, było stanowiskiem przeceniającym możliwości towarzystwa. Nawet gdyby dysponowało odpowiednimi funduszami, nie było w stanie utrzymać sieci kilkudziesięciu szkół (przede wszystkim frekwencji), które ubogie w pomoce naukowe, obsadzone przez nieodpowied-

nich nauczycieli nie zachęcały rodziców do posyłania do nich dzieci. Mała ruchliwość pracowników towarzystwa mogła tu odegrać istotną rolę; można się zatem zgodzić z opinią konsulatu, że nieprzychylność otoczenia niemieckiego nie może tłumaczyć wszystkich zanotowanych niepowodzeń. Budzi jednak zdecydowany sprzeciw sformułowany w 1929 r. zarzut konsulatu, insynuujący J. Michalekowi współpracę z niemiecką policją polityczną oraz pijaństwo. Dzięki uporowi kierownictwa konsulatu z dniem 1 października 1929 r. J. Michalek otrzymał dymisję ze stanowiska kierownika towarzystwa szkolnego w Bytomiu (1 stycznia 1930 r. przeniesione do Opola) i przeszedł na stanowisko kierownika oświaty pozaszkolnej w centrali Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Ustalono też, że towarzystwo szkolne zostanie podporządkowane pod względem organizacyjnym Dzielnicy I. Tak krytykowany J. Michalek stał się jednym z najbardziej aktywnych działaczy oświatowych i jak tragiczne memento brzmi informacja, że po wybuchu wojny został aresztowany przez *Gestapo* i zamordowany w Oranienburgu.

Nie jest możliwe przedstawienie wszystkich uwag, jakie nasuwają się po lekturze tej b. dobrej fachowo napisanej monografii. Autor chyba zbyt sztywno trzymając się tematu pracy, nie pokusił się o szersze tło działalności harcerstwa. Brakuje przede wszystkim odniesienia do prawnych możliwości działania mniejszości polskiej, umiejscowienia harcerstwa wśród innych organizacji działających na polu oświatowo-wychowawczym, m. in. towarzystw młodzieży, towarzystw szkolnych itp. Niepełne są też wyjaśnienia przyczyn przelamania impasu w działalności ZHPwN w latach 1928/29. Autor ukazuje różne aspekty nowych, korzystnych trendów, ale chyba zbyt powierzchownie omówił ich przyczyny. Wydaje się nie podlegać dyskusji, że rozwój harcerstwa łączył się z nowym etapem w życiu narodowym mniejszości, zapoczątkowanym wydaniem tzw. ordynacji szkolnej z 31 grudnia 1928 r. M. Lis wymienia ten fakt, ale bez komentarza. W praktyce ordynacja oznaczała przejście na prywatne formy nauki języka polskiego, co wiązało się z aktywną i daleko idącą pomocą finansową, kadrową i merytoryczną ze strony Rzeczypospolitej. Część tych środków trafiła też do harcerstwa, a podjęta wtedy ofensywa objęła wszystkie działy pracy narodowej począwszy od szkolnictwa i oświaty i skończywszy na życiu gospodarczym. Zgodnie z ustaleniami, szczególną rolę przyznano tym działom działalności, które pozwalały na pozyskanie i utrzymanie przy polskości młodego pokolenia Polaków. Efekty tych działań na odcinku harcerstwa ukazuje zresztą sam autor, zamieszczając odpowiednią tabelę.

Wart podkreślenia jest wysiłek autora rozwikłania działalności tzw. opozycji, szczególnie widoczny na terenie Śląska Opolskiego. W oparciu o wiarygodne materiały udało się ukazać tło nieporozumień, programy poszczególnych odłamów, cele poszczególnych działaczy. Chociaż kwestie te miały już, swoich badaczy, to jednak ustalenia zawarte w recenzowanej pozycji zasługują na uwagę i upowszechnienie. Nasuwa się tu jednak kolejna refleksja. Oparcie się przede wszystkim na dokumentach konsulatu RP w Opolu przesądziło o tym, że autor większość miejsca poświęca nieporozumieniom zarówno na terenie Dzielnicy I, jak również między nią a centralą w Berlinie. W efekcie umknął uwadze autora ten wątek działalności opozycji, który rozgrywał się w samej centrali ruchu polskiego w Niemczech. Jak wiadomo, m. in. z prac W. Wrzesińskiego i A. Poniatowskiej, zakończyły się one w 1933 r. eliminacją z życia organizacyjnego wielu działaczy, w tym także ze Śląska Opolskiego.

Postulując szybkie, drugie wydanie recenzowanej pozycji — ale już normalną techniką drukarską — zgłaszamy kilka drobniejszych uwag, łatwych do wyeliminowania. Niektóre z nich wynikły m. in. z braku przeprowadzonej korekty, co zazna-

cza sam wydawca. Poprawek wymagają nazwy niektórych miejscowości (np. nie Uniszewo lecz Unieszewo, nie Płuski lecz Pluski) oraz imiona (lub ich brak) niektórych działaczy harcerskich, np. Maksymilian Brasse (s. 50), Władysław Kostencki (s. 204). Denerwujące jest wprowadzenie przez autora — nie jest to błąd korektorski — określenia „ludność uchodźcza” na określenie skupisk polskich w środkowych i zachodnich częściach Niemiec. W literaturze przedmiotu stosuje się określenie „ludność wychodźcza”, które znacznie lepiej oddaje istotę tych skupisk.

Michał Lis przedstawił się nam swoją pracą jako znawca dziejów ponad milionowej mniejszości polskiej w Niemczech. Wykazał, że harcerstwo odgrywało bardzo istotną rolę we froncie polskim w czasach Republiki Weimarskiej i III Rzeszy. Zaliczył je nawet do najaktywniejszych ogniw polskiego ruchu narodowego; grupując i oddziaływając na młodzież przyczyniało się ono do wzmacniania świadomości narodowej i tworzenia kadr zdolnych do aktywnego przeciwstawiania się antypolskiej polityce państwa osiedlenia. ZHPwN w ciągu kilkunastu lat istnienia przygotował liczną grupę aktywistów, z których wyrosła nowa generacja bojowników o prawa narodowe Polaków w Niemczech. Wielu z nich, szczególnie w drugiej połowie lat trzydziestych, zajęło czołowe pozycje w strukturze organizacyjnej ze Związkiem Polaków na czele. Za swoją działalność wielu z nich zapłaciło po wybuchu wojny najwyższą cenę. Recenzowana pozycja stanowi więc poniekąd wyraz hołdu tym, którzy nie wahali się przeciwstawić czynnie działaniom germanizacyjnym.

Henryk Chalupczak

ANTONI CZUBIŃSKI: *Revolucja Październikowa w Rosji i ruchy rewolucyjne w Europie lat 1917 - 1921*. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1988, 318 ss.

Prezentowana książka powstała w rezultacie wieloletnich badań jej autora nad historią państw i społeczeństw objętych — pośrednio lub bezpośrednio — przemianami rewolucyjnymi na przełomie wojny i pokoju, na przełomie kapitalizmu i socjalizmu.

Podjęty temat należy do szczególnie ważnych dla wielu historyków, politologów, socjologów. Nie jest żadną przesadą umieszczenie go wśród centralnych problemów nowoczesnej i współczesnej ewolucji Europy i świata. Konstatacja ta znajduje także potwierdzenie w olbrzymim dorobku intelektualnym, jaki zgromadzony został w tysiącach publikacji. Uplywający czas wartość wielu z nich zweryfikował z bezlitosną bezwzględnością.

Tym bardziej więc podkreślenia wymaga to, że recenzowana książka zawiera efekty badań jej autora prezentowane w kilkunastu studiach powstałych na przestrzeni dziesięcioleci. Dla interesujących się bliżej tą problematyką znane są kontrowersje jakie wzbudziła np. niewielka objętościowo pozycja z 1973 r. pt. *Kraj Rad. Lata zmagania i zwycięstw*. Przemyslenia tam zawarte wywołały wówczas burzę wśród obrońców nieposzlakowanej przeszłości pierwszego państwa socjalizmu.

A. Czubiński prowadził równoległe badania nad rewolucją 1918 - 1919 r. w Niemczech. W ich wyniku powstało kilka artykułów oraz książka w 1967 r., która po dziesięciu latach została wznowiona.

Wieloletnie, szeroko zakrojone badania nad przemianami rewolucyjnymi w Rosji i innych państwach europejskich szczególnie predestynowały A. Czubińskiego do